

Modzelewski: Pesymistyczne perspektywy podatników na najbliższe miesiące (lata?)

31 sierpnia 2022 Redakcja Konserwatyzm.pl

Podatnicy i płatnicy z coraz większym niepokojem oczekują końca kanikuły, bo przecież przed nami wiele złych miesięcy a może lat. Nie tylko ze względu na drakoński wzrost kosztów, inflację, braki w dostawach i kurczący się popyt. Obawiamy się również nasilenia represyjności systemu podatkowego, bo w nadchodzącym sezonie grzewczym trzeba będzie znaleźć dodatkowe pieniądze na dodatki węglowe, grzewcze i dopłaty do ciepłownictwa. Ile to będzie kosztować? Dokładnie nie wiadomo, ale nie mniej niż 20 mld zł, a może nawet 30 mld. Wiele będzie zależeć od dynamiki cen węgla, gazu i ropy naftowej, czyli od tego, czy wojna ta skończy się na jesieni, czy też „światowe przywództwo” nakaże ją kontynuować na nasze nieszczęście również zimą, co staje się (szczęśliwie) również mniej prawdopodobne. Ten, kto skutecznie zakończy ten konflikt, którego skutki ekonomiczne silnie dotyczą już obywateli „starej” Europy („nową” się nikt nie przejmuje), może dostać Pokojową Nagrodę Nobla. A tak na marginesie: polskiej propagandzie uprawianej przez całość klasy politycznej i wszystkie media („od „wolnych” do „reżimowych”), powtarzana jest na okrągło teza, że „Ukraińcy muszą pokonać Rosję” – nie mogą przestać ginąć „zanim nie wyzwolą całości ziem ukraińskich” (łącznie z Krymem), „a gdy tak się nie stanie, to „Rosja zbierze siły i zaatakuje Polskę i inne państwa bałtyckie”. My w związku z tym „musimy zaciskać pasa”, „zbierać chrust” i żyć w biedzie, bo nasza ofiara jest niezbędna aby „pokonać Putina”. Jeszcze nie tak dawno poglądy te znajdowały nawet sporo przytakiwaczy. Teraz już wiadomo, że miliony nowych biedaków będzie musiało wybrać między zakupem żywności lub zapłatą za ogrzewanie, a węgla dla wszystkich nie wystarczy tylko dlatego, że zjednoczona w swojej rusofobii klasa polityczna już w kwietniu zakazała importu tego towaru z Rosji. Dziś oficjalna propaganda budzi coraz częściej sprzeciw a nawet agresję.

Po raz pierwszy od balcerowiczowskich „reform” boimy się o przyszłość i zaczynamy bać się władzy, która może „sięgnąć do naszej kieszeni”. Być może będzie wprowadzony podatek od nadzwyczajnych zysków, ale o tym napiszę innym razem. Oczywiście trzeba odpowiedzieć o czyją „kieszeń” chodzi. Podatnicy będący emerytami, rencistami oraz wykonujący pracę najemną już płacą za „obniżkę podatków” wprowadzoną na początku tego roku: brak odliczenia od należnego podatku dochodowego kwoty (w dodatku podwyższonej) składki na ubezpieczenie zdrowotne, mimo formalnego zmniejszenia stawki podatkowej (z 17% na 12%) i wprowadzenie dodatkowych zwolnień w tym podatku, spowodowały dla wielu wzrost obciążeń fiskalnych. Suma obciążeń z tytułu tych dwóch danin będzie dla wielu podatników w tym roku dużo wyższa niż w zeszłym roku. Suma kwot podatku i składek na ubezpieczenie zdrowotne w 2022 r. wynosi 21%, a w zeszłym roku było to sporo mniej. Tu już nie trzeba dokręcać śruby. Pod nóż prawdopodobnie pójść podatnicy prowadzący działalność gospodarczą jako podatnicy i płatnicy. Potrzebne są szybkie pieniądze bez generalnych podwyżek stawek podstawowych. Trzeba więc podjąć szybkie i efektywne działania kontrolne a preferowany scenariusz prawdopodobnie będzie następujący: podatnikowi lub płatnikowi będą stawiane zarzuty w trakcie kontroli podatkowej lub skarbowej dając im następujący wybór:

- mogą przez następne lata prowadzić kosztowny spór podatkowy oraz karnoskarbowy o niewiadomym finale, albo
- kontrolowany sam skoryguje deklaracje i dobrowolnie zapłaci zaległości wraz z odsetkami, które mogą być rozłożone na raty, unikając tym samym odpowiedzialności karnoskarbowej.

Większość podatników wybierze tę drugą drogę. Można nawet się domyślać w jaki sposób będą wybierani kandydaci, którzy pierwsi pójść pod ten „nóż”. Ich dobór będzie prawdopodobnie relatywnie dość prosty:

- są to podatnicy o relatywnie wysokich zyskach bieżących (zaległości podatkowe płaci się z bieżących przychodów), którzy mają relatywnie niski udział kwoty podatku dochodowego w przychodach lub duże kwoty zwrotu podatku od towarów i usług,
- podatnicy ci korzystają z usług „biznesu optymalizacyjnego” zwłaszcza tego o charakterze „międzynarodowym” i „renomowanym”. Co szczególnie ważne, firmy te niekiedy chwalać się publicznie listami swoich klientów w istocie pisząc na nich donos,
- podatnicy są obsługiwani przez firmy „biznesu optymalizacyjnego”, których byli pracownicy są obecnie lub byli do niedawna wysokimi funkcjonariuszami resortu finansów.

Na ten ostatni czynnik zwracają uwagę podatnicy mówiąc to z nieukrywanym strachem: przecież przejście byłych „optymalizatorów” na drugą stronę może być bardzo groźne dla byłych klientów. Przecież resort finansów jest (i będzie)

INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH

pod czujnym okiem służb specjalnych i urzędnicy aby ratować swój tyłek, będą przykładnie zwalczać ucieczkę od opodatkowania swoich byłych klientów. Część podatników podejrzewa, że jest to w interesie biznesu optymalizacyjnego, który właśnie w ten sposób zarabia największe pieniądze: najpierw podrzuca podatników „wynalazki” obniżające podatki, a następnie kasuje ich za obsługę sporów na tym tle. I są to dużo wyższe pieniądze. Ich zdaniem „oddelegowanie” do władzy „ludzi z rynku” jest częścią tego scenariusza. Czy podejrzewania te są zasadne? Zobaczymy. Ale gdy grunt zaczyna palić się pod nogami o żadnej lojalności nie ma mowy: każdy będzie bronić „swoich czterech liter”.

Witold Modzelewski